Ryszard Piotrowski

Konstytucja istnieje w trzech wymiarach: 1) w wymiarze idei, wartości i poglądów politycznych; 2) w wymiarze tekstu prawnego, który jest odzwierciedleniem wielu kompromisów i podlega interpretacjom; 3) w wymiarze praktyki społecznej, która może być zaprzeczeniem zarówno idei oraz wartości konstytucyjnych, jak i postanowień ustawy zasadniczej.
Ze wstępu do Konstytucji wynika, że wartości są transcendentne. Ich źródłem nie jest wola władzy. Nie dlatego istnieją, że zostały zapisane w Konstytucji. Dlatego wymieniono je w Konstytucji, że istnieją.
Zacznijmy od wartości obywatelskich. W myśl wstępu do Konstytucji naród to wszyscy obywatele, których Konstytucja czyni podmiotem suwerenności w państwie, co wynika także z uznania w art. 30, że przyrodzona i niezbywalna godność człowieka jest „źródłem wolności i praw człowieka i obywatela". Konstytucja posługuje się też pojęciem „każdy", które obejmuje zarówno obywateli, jak i osoby nie będące obywatelami.
Obywatel jednak ma takie prawa, których nie mają nieobywatele, w szczególności może uczestniczyć w wyborach, może w wyborach kandydować, byle nie był przestępcą, może uczestniczyć w referendum.
Z perspektywy obowiązującej Konstytucji, a także w świetle praktyki społecznej, trudno przesądzić, czy obywatel, o którym mowa w ustawie zasadniczej to Herkules, czy też raczej Prometeusz. Nie mamy pewności, czy możemy w pełni polegać na takich obywatelach, jacy są, czy też raczej powinniśmy ich przekształcić na obraz i podobieństwo tej Konstytucji, to znaczy sprawić, żeby cenili te wartości, które Konstytucja każe cenić: dobro, piękno, sprawiedliwość, prawdę. Jednak w Konstytucji jednocześnie chcemy i nie chcemy, żeby obywatel był podmiotem. Nie za bardzo tego chcemy, ponieważ odrobinę się tego, co on nam powie. Gdybyśmy przeprowadzili referendum w sprawie reform społeczno-gospodarczych, przeprowadzonych w latach 90-tych, to jak zauważa trafnie prof. Marek Safian, nic by z tych reform nie wyszło. Nie byłoby reform dokonanych dwadzieścia lat temu. Obywatele w referendum zapewne nie udzieliliby poparcia temu projektowi, który wtedy był przekładany i został przez parlament zaakceptowany. Gdybyśmy przeprowadzili referendum w sprawie kary śmierci, to byśmy ją mieli. Konstytucyjne rozwiązania dotyczące demokracji bezpośredniej i praktykę cechuje zatem pewna powściągliwość, którą warto rozważać z perspektywy wyników badań prof. Janusza Czapińskiego („Diagnoza społeczna 2009"). Otóż w świetle tych badań żyjemy ciągle w kulturze zawiści i nieufności, nie wyruszyliśmy jeszcze w drogę ku społeczeństwu obywatelskiemu, ale rozwijamy się i to w całkiem niezłym tempie, żyjemy w kraju coraz bardziej efektywnych jednostek i niezmiennie nieefektywnej wspólnoty. Dobro wspólne, mierzone choćby wielkością budżetu państwa, rośnie tylko dlatego, że bogacą się ci, którzy mają obowiązek odprowadzenia znacznej części swoich dochodów do tej wspólnotowej skarbonki. Rzeczywiście jest tak, że więzi społeczne są często zerwane, że społeczeństwo obywatelskie, a zatem kapitał społeczny, wygląda mizernie. W związku z tym, konstytucyjna rezerwa wobec demokracji bezpośredniej, tzn. sprowadzenie roli obywateli przede wszystkim do udziału w wyborach, jest przejawem ostrożności, która - jeśli zamierzona, to świadczy o rozsądku twórców Konstytucji. Z badań prof. Janusza Czapińskiego wynika, że im wyższy poziom wykształcenia, tym wyższy poziom partycypacji społecznej i frekwencja wyborcza w grupie doktorów wynosi 84 proc. a w grupie osób z wykształceniem średnim 47 proc. W świetle innych badań (z roku 2004) ci, którzy mają dochody niższe niż 300 zł na osobę, w 70 proc. nie głosują. Dowodzi to trafności konstytucyjnej koncepcji połączenia wartości społecznych i

obywatelskich, tzn. praw politycznych i praw ekonomicznych.
Ustawodawstwo wyborcze jest jednak tak pomyślane, że obywatele nie mają żadnych szans, żeby wejść do Sejmu niezależnie od partii politycznych, w ramach utworzonego komitetu obywatelskiego. Nie temu miała przecież służyć proporcjonalność wyborów. Okazało się jednak, że jeśli ktoś nie należy do żadnej partii politycznej, to raczej trudno będzie mu zostać posłem.
Wartości społeczne w Konstytucji nie są przeciwstawione wartościom obywatelskim. One się uzupełniają, ale praktyka przeciwstawia jedne drugim, ponieważ praktyka powoduje, że ci obywatele, którym się nie wiedzie, są wykluczeni także dlatego, że nie mają możliwości uczestniczenia w sposób odpowiedzialny i świadomy w życiu publicznym. Nie dla nich jest demokracja. Demokracja jest, tak jak to było w starożytności, dla tych, którzy mają czas, mogą śledzić, analizować, studiować i podejmować rozmaite decyzje. Zatem przypisywanie im roli Herkulesa jest nieco przesadne, są raczej Prometeuszem, którego należy wykształcić, skoro 12-14 proc. ma wykształcenie wyższe w mieście, 5-6 proc. na wsi. Trzeba też spowodować, że obywatel nie będzie żył w ubóstwie, ale na poziomie, który Trybunał Konstytucyjny w jednym ze swoich wyroków scharakteryzował jako niezbędny do tego, by urzeczywistniać przyrodzoną godność człowieka. Trybunał Konstytucyjny powiada tak: „zasadę sprawiedliwości społecznej w odniesieniu do problemów społecznych, jakie niesie ze sobą zjawisko bezrobocia, rozumieć należy jako zasadę postępowania w stosunkach między grupami społecznymi, w tym wypadku między najszerszą grupą społeczną, jaką jest wspólnota narodowa a kategorią ludzi bezrobotnych. Nakazem postępowania jest tutaj obowiązek państwa w sferze jego działalności socjalnej, zapewnienia jednostce będącej bez pracy warunków realizacji jej prawa do egzystencji i wolności, z uwagi na niezbywalną, przyrodzoną godność człowieka". Prawo pozwala, by bezdomny mógł głosować, nawet, jeśli nie ma miejsca zamieszkania na terenia działania Obwodowej Komisji Wyborczej. Dla partii bezdomny lub bezrobotny jest niezbyt nieinteresujący, ponieważ wpłacać można na partie i komitety wyborcze tylko czekiem, przelewem, kartą płatniczą.
Partie polityczne nigdy nie zrealizują programu wyzwolenia Prometeusza, bo nie mają do tego ani głowy, ani chęci. Jak już zdobędą władzę, to się nią cieszą, a potem ją tracą i to odbiera im niekiedy ochotę do czegokolwiek. Dotyczy to nie tylko naszego kraju.
Konstytucja stawia na własność prywatną. Społeczna gospodarka rynkowa ma być oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych. Należy w tym kontekście odwołać się do wartości chrześcijańskich, o których mowa we wstępie do Konstytucji. W jednej ze swych wypowiedzi Jan Paweł II stwierdził „wiem, że zdarza się w naszym kraju, iż pracownikom nie są wypłacane zarobki. Nie tak dawno, nawiązując do listu, jaki w związku z tym wystosowali polscy biskupi, powiedziałem, że grzechem wołającym o pomstę do nieba, jest zatrzymywanie należności za pracę. Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika" – mówi pismo. To nadużycie – stwierdził papież, jest powodem dramatycznej sytuacji wielu ludzi pracy i ich rodzin. Nie możemy pozostać obojętni wobec tego – mówił Jan Paweł II.
Chociaż wyzysk nie jest karany ekskomuniką, to jednak przed jednym z kościołów na ulicy Miodowej w określonych godzinach dnia można zobaczyć kolejki po żywność. Nie widziałem takich kolejek przed żadną siedzibą żadnej polskiej partii politycznej, żadnego związku zawodowego. Były takie partie, które rządziły, ale przed ich siedzibami kolejek po żywność, ani wewnątrz łóżek dla bezdomnych, nie widziałem.
Mamy teraz „stan zimy". Odpowiedzialny za ten „stan" jest „generał mróz". 202 osoby, jak

wiadomo, dotychczas zamarzły. Otóż będzie proces autorów „stanu zimy" przed nieznanym trybunałem. Mam takie wrażenie, że ja też tam stanę, podobnie jak większość obecnych. Niektórzy, co prawda, mają szansę na surowy wyrok na tym procesie. To jest mniej więcej tak, że co zimę mamy więcej ofiar niż według zawyżonych szacunków spowodował „stan wojenny". Zdarzają się takie zimy, że mamy więcej ofiar, niż przyniósł „zamach majowy". Były Rzecznik Praw Obywatelskich pan prof. Adam Zieliński wystosował nawet wystąpienie do rządu w tej sprawie, powołując się na art. 38 Konstytucji (prawo do życia). Rząd dał pieniądze, co roku daje. W tym roku także Rzecznik Praw Obywatelskich wystosował apel i z pewnością odpowiednie działania są podejmowane. Ale przecież nie o to tylko chodzi. Pod tym względem nic się nie zmienia. Rządziła lewica, czy rządziła prawica, to kapucyni dają jeść. Inni pewnie wpłacają na rozmaite koncerty charytatywne, chodzą na bale dla dziennikarzy, licytują nawet u Jurka Owsiaka, ale jego orkiestra nie gra dla bezdomnych, nie gra dla bezrobotnych, bo pewnie nie dostałby żadnych pieniędzy, ponieważ to nie jest temat, który by uruchamiał obywatelska aktywność w stopniu pozwalającym na sięgnięcie do kieszeni. I tak jeszcze bardzo dobrze, że nikt w Polsce nie mówi tak, jak wicegubernator Południowej Karoliny, że dzikich zwierząt nie należy karmić i podobnie ubogich nie należy karmić, bo się będą mnożyć. Zapewne jest to wypowiedź ekstremalna, ale przecież on jest wicegubernatorem, ma swoich wyborców. Wielu ludzi na świecie myśli podobnie. Chciałbym, żebyśmy uświadomili sobie, że znajdujemy się na rozdrożu wartości, które polega na tym , że nie wszyscy są przekonani o tym, że ludzie nie dzielą się na ludzi i nieludzi. Oto – jako ludzie - możemy przy pomocy automatów zabijać bez sądu na odległej części kuli ziemskiej i możemy torturować. Poważny urzędnik naszego rządu mówi, że przecież im się należało, to byli terroryści. Rzecz ciekawa, że jest on ważnym kandydatem na prezydenta, ma wysokie poparcie w rankingach. Inny z kolei polityk powiada, pedofil to nie człowiek, a jest super popularny i będzie jeszcze bardziej popularny.
Badania wskazują, że większość naszych obywateli – 54 proc. akceptuje podsłuch dla zwalczania przestępczości. Egoizm i strach powodują, że wszystko, co wydaje się wartością jeszcze dzisiaj, może nie być wartością za lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt. Ja nie wiem co będzie z Polska za lat 200; takie pytanie zadaje, jak pamiętamy, diabeł księdzu Piotrowi w „Dziadach". Nie wiem. Ale wiem, że kiedyś uważano, że własność jest związana z grzechem pierworodnym, a potem przestano tak uważać i stało się całkiem odwrotnie. Własność jest pozytywnym wyróżnikiem, dającym przewagę również w życiu publicznym i nikogo to nie dziwi, ani nie peszy. Co prawda, mamy przykłady świadczące jednak o tym, że jest postęp. Kiedyś, nie tak dawno, bo w XIX wieku byli jeszcze niewolnicy, w Polsce byli chłopi pańszczyźniani, niemal niewolnicy, a może i gorzej niż niewolnicy. Dzisiaj już ich nie ma. Jest więc pewien postęp.
Czy rzeczywiście te wartości, które Konstytucja ostatecznie wypowiada w formule: „przyrodzona i niezbywalna godność człowieka" przetrwają? Oby przetrwały. Czy społeczeństwo obywatelskie w naszej Konstytucji opisane przetrwa? Jeśli partie polityczne nadal będą funkcjonować tak, jak funkcjonują i zawłaszczać wszystko - to zapewne nie, ponieważ zachęcą w ten sposób obywateli do tego, żeby zajmowali się sami z sobą.
Po co umieszczono w Konstytucji obietnice dotyczące praw socjalnych? Niektóre z nich są nawet obietnicami z założenia nie do spełnienia, bo Konstytucja obiecuje różne rzeczy i matce i dziecku, ale potem mówimy tak: praw określonych w art. 65 ustęp 4 i 5, 66, 69, 71, 74 - 76 można dochodzić tylko w granicach określonych w ustawie. Cóż takiego jest np. w art. 65 ustęp5? Powiedziano tam, że władze publiczne prowadzą politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego zatrudnienia poprzez realizowanie programów zwalczania bezrobocia, w tym

organizowanie robót publicznych i prac interwencyjnych. Konstytucja to obiecuje, ale jednocześnie mówi, że obietnica ta jest obietnicą, której spełnienie zależy od dobrej woli ustawodawców, których reelekcja nie zależy od tego, na ile liczą się z wartościami społecznymi i obywatelskimi, które są określone w Konstytucji.
Nie podzielam poglądu głoszącego, że należy usunąć z Konstytucji postanowienia dotyczące praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych, ponieważ one są zbędne.To jest przecież sumienie tej Konstytucji. Ci, którzy rządzili niech przeczytają rozdział o prawach ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych, niech pomyślą, że mieli szansę, ale ją stracili. Ona już nie wróci. Natomiast ci, którzy myślą o zmianach w Konstytucji, niech pamiętają o Wyspiańskim. Niech pamiętają słowa: „miałeś chamie złoty róg, miałeś chamie czapkę z piór. Róg huka po lesie, czapkę wicher niesie, ostał ci się jeno sznur”. Jak się zacznie tę Konstytucję rozmontowywać, to może z wolności może ostać się właśnie to.

Ryszard Piotrowski, *dr nauk prawnych, konstytucjonalista, Uniwersytet Warszawski*